

Świąteczne wyzwanie ojca

Zgaszone światła, ciemność, cisza. Trzask zapalanej zapalki, jaśniejsza przestrzeń zapalanej świecy. W jej blasku skupione twarze moich dzieci, żony, rodziców. Gabrysia niosąca światło Chrystusa prowadzi naszą rodzinną procesję z przedpokoju do salonu, gdzie za chwilę odbędzie się wieczera oczekiwania. Ale najpierw procesja, w której każdy niesie jedną rzecz do stajenki: zwierzęta, świętą rodzinę, sianko, serce wyklejone zrealizowanymi dobrymi uczynkami w okresie adwentu... Chcemy przez ten symbol uzmysłwić sobie, że Bóg, będący Miłością, Światłością, Delikatnością, Radością, Nadzieją rodzi się dziś w naszym domu, pomiędzy nami. Rodzi się TU i TERAZ, namacalnie aż do głębi serca. Czytam fragment Ewangelii, mówię dwa zdania katechezy, łamiemy się opłatkiem, zasiadamy do stołu, cieszymy się sobą, oczekujemy jutrzejszego Wielkiego Dnia. Aż nadchodzi. Przeżywamy go bez porannej modlitwy, bez modlitwy przed posiłkiem, bez modlitwy wieczornej, ponieważ cały dzień jest modlitwą, jest byciem w Jego obecności. Zanurzam całą moją rodzinę w Miłość Miłosierną, która

narodziła się, żeby przez krzyż dać nam pełnię Życia (gr. Zoe).

Piękna rzeczywistość? Piękna. Ale możliwa tylko pod jednym warunkiem: że przeżyję adwent zanurzając najpierw siebie w Tajemnicę Wcielenia, że przeżyję ten czas z moją żoną, z moimi dziećmi. **Kluczem jest OBECNOŚĆ.** Kościół daje mi narzędzia, bym mógł BYĆ w Tym-Który-Jest: rekolekcje, roraty, lektury duchowe. Moja rodzina daje mi narzędzia, bym mógł BYĆ z nimi: tak organizuję czas, żebyśmy maksymalnie dużo chwil spędzili ze sobą. Opowiadam dzieciom przez cały adwent, że narodzi się Bóg, który tak jak oni potrzebuje czułych ramion mamy i taty; będzie płakał, kiedy głodny lub rozbije kolano; przytulał się, kiedy zrobi się mu przykro; będzie uczył się od swojego taty przybijania desek. Pokazuję im, że Miłość rodzi Miłość. Pielęgnować to w sercu swojego dziecka przez adwent, żeby rozkwitło na Boże Narodzenie, to wyzwanie właśnie dla ojca. Chcę obecnością pielęgnować miłość.

Marek

Plan kolędy na grudzień i styczeń

ul. Wolfkego:

- 27 XII: blok 18
- 28 XII: blok 20
- 29 XII: bloki 14 + 16
- 30 XII: bloki 12 + 12b
- 2 I: blok 12a
- 3 I: blok 10
- 4 I: blok 8
- 8 I: blok 6
- 9 I: blok 4
- 10 I: blok 2

ul. Oławska

- 8 I: blok 5

ul. Obrońców Tobruku – numery parzyste

- 11 I: blok 18
- 12 I: bloki 18A + 18B + 18C
- 29 I: blok 18D, klatki do A do E
- 30 I: blok 18D, klatki od F do G
- 31 I: bloki 18D, klatka H + 20D + 20E + 22
- 1 II: bloki 24 + 20C
- 3 II: bloki 20 + 20A + 20B + 26 + 28
- 5 II: bloki 30 + 32
- 6 II: blok 34
- 7 II: blok 36
- 8 II: blok 38 klatka 1
- 9 II: blok 38 klatki 2 i 3

W tym roku nie będzie planowej kolędy na osiedlach Widawska, Rosy Bailly i Osmańczyka. Mieszkańcy tych osiedli, jak również osoby, które uczęszczają do naszej parafii, terytorialnie przynależąc do parafii MB Królowej Aniołów, mogą natomiast zgłaszać chęć przyjęcia kolędy do kancelarii. Wtedy będziemy odwiedzać ich w okresie 14-28 stycznia, oraz 10-13 lutego.

Czas świętowania

Kochani Przyjaciele!

Minął drugi rok istnienia parafii św. Jana Pawła II na Bemowie. Z dumą informujemy Was, że zamknęliśmy tę część budowy, którą jest kaplica z salami na spotkania wspólnot i częścią mieszkalną. Cieszymy się z ikony Chrystusa Pantokratora w ołtarzu kaplicy. Teraz możemy już przystąpić do prac nad naszym kościołem parafialnym. Jesteśmy w fazie projektowej i ufamy, że w 2018 roku rozpoczniemy prace. Wiemy, że wiele osób czeka na to z utęsknieniem!

Równolegle pracujemy wspólnie nad budową Kościoła

jako wspólnoty. Pragniemy, by nasza parafia była – jak tego chciał nasz Patron – domem i rodziną dla wszystkich. Cieszymy się widząc rodziny z dziećmi, młodych oraz osoby starsze, które coraz bardziej przekonują się do naszej wspólnoty.

Za wszelkie zaangażowanie i życzliwość składamy serdeczne Bóg zapłać. Dziękujemy Bogu za wszystkich ludzi dobrej woli, którzy okazują troskę o naszą wspólnotę i wspierają nas dobrym słowem, modlitwą i ofiarą. Prosimy Go o błogosławieństwo dla Was i Waszych rodzin,

nieustannie powierzając Was w modlitwie opiece Chrystusa przez wstawiennictwo św. Jana Pawła II.

Niech czas bożonarodzeniowych spotkań będzie okazją do dzielenia się dobrym słowem i mądrością życia w naszych rodzinach. Niech nie zabraknie gestów pojednania i życzliwości. Zróbmy miejsce Chrystusowi, a On zbliży nas jeszcze bardziej do siebie.

Życzmy sobie nawzajem pięknego Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego i pełnego Bożego błogosławieństwa roku 2018.

Ks. Sławomir
i współpracownicy:
ks. Krystian, ks. Darek
i ks. Leszek



Ikona Narodzenia Panskiego z Korony Misteryjnej autorstwa Kiko Arguello, kościół Seminarium Misyjnego Redemptoris Mater w Warszawie.

Boże Narodzenie okiem mamy

Pierogi. Choinka. Prezenty i makowiec. Pasterka i „Lulajże Jezuniu”. Rekolekcje i dla ambitnych – roraty. I jeszcze, że mąż lubi rybę po grecku, ale syn to tylko karpia, a babcia to w ogóle tylko barszcz z uszkami. No i odwieczna zagostka – co kupić teściowi. I te kolejki w Arkadii. Pierniczki się robi miesiąc wcześniej. A córka zażyczyła sobie buty za 600 zł pod choinkę. I zaraz Święta. No, spytaj matkę o Boże Narodzenie!

A co powiedziała by ta, która jako pierwsza obchodziła Boże Narodzenie? Gdzie przewijała swoje Dzieciątko? Czy miała kącik, żeby odpocząć? Czy cieszyła się z wizyt licznych niespodziewanych gości? Czy budzili Małeństwo? Czy Józef nosił Małego, żeby mu się odbiło?

Jest – powinien być – wspólny mianownik tych dwóch perspektyw. Urodził się Jezus. Z wielkiej miłości do nas,

z wielkiej tęsknoty za byciem z nami. I kochane Mamy, zaganiani Tatusiowie – **choćbyśmy zaczęli już w maju, nigdy te święta nie będą jak z serialu**. Bo jak nie choinka jakaś krzywa, to prostą kot przewróci. Szarlotka nie wyjdzie, pokłócisz się z synem. I te lampki poplątane, a jak nawet nic z tego się nie zdarzy, to i tak człowiek jakiś taki zmęczony. A tu w gości iść trzeba.

No bo na szczęście te święta z rodziną w ubraniach dobranych pod kolor, w rytm kolęd, blasku kominka i wielką ciężarówką z logo gazowanego napoju z kofeiną są tylko w reklamach. Dręczą i popędzają – kupuj, kupuj, sprzątaj, gotuj, piecz, dogadzaj.

A Dzieciątko urodziło się w stajence. „Żłób mu za kolebkę dano”. Tak po prostu.

Iwona



Boże Narodzenie okiem babci

Ze świętami Bożego Narodzenia nierozłącznie kojarzą mi się Roraty, kiedy to w czasie adwentowego oczekiwania śpiewamy: „Marana tha, przyjdź Jezu Panie”, czy „Przybądź Panie, bo czekamy”. Właśnie, czekamy! Tylko czasem myślę, czy w tym zabieganiu o wszystko, co nakazuje tradycja, nie gubimy sensu tego Święta? Podobne pytanie nasunęło mi się przed laty, kiedy wracając z rorat córka nuciła „Gotujmy drogę Panu...”. Aby sprawdzić, czy ona rozumie te słowa, zapytałam: a jak ty ją „gotujesz”? Po rozmowie zapadło postanowienie – prezent dla Pana Jezusa!

Z rezygnacji z małych przyjemności powstawały pieniążki dla ubogich. Zobowiązanie to kontynuowała młodsza córka, a później wnuki.

Z Bożym Narodzeniem oczywiście nierozzerwalnie związana jest odświętna Wigilia: choinka, oczekiwanie na pierwszą gwiazdkę, sianko, paląca się świeca Caritasu, fragment z Ewangelii o narodzeniu Pana Jezusa, łamanie się opłatkiem, tradycyjne potrawy i uroczysta Pasterka.

W naszej rodzinie istnieje jeszcze jeden obyczaj. ▶

▶ Powstał on, gdy ciekawemu wnukowi opowiadałam o wigiliach z mojego dzieciństwa. Wspominałam, że zapraszany na wigilijną kolację samotny wujek żartami proponował mnie i starszemu rodzeństwu wyciąganie spod obrusa źdźbeł siana. Kto wyciągnął dłuższe, ten miał mieć na przyszły rok lepszą, dłuższą pamięć do nauki. (Ten adoptowany przez niego zwyczaj był kultywowany kiedyś przez panny na wydaniu). Wpadliśmy wówczas na pomysł losowania z koszyczka stojącego obok naszego żłóbka cytatów z Pisma Świętego – „Słowa Życia” na następny rok.

Tak chciałabym, aby ten radosny czas nie był tylko zewnętrzny przeżyciem i poddaniem się chwilowemu nastrojowi i urokowi świąt, aby Chrystus narodził się faktycznie w nas. Jak pisał Adam Mickiewicz: „Wierzysz, że Bóg zrodził się w betlejemskim żłobie? Lecz biada Ci, jeżeli nie zrodził się w tobie”. Życzę więc, aby Chrystus nie tylko narodził się, ale też zamieszkał na stałe w każdym z nas, w naszych rodzinach, w parafii, w naszym otoczeniu. Wesołych Świąt!

Babcia M.



Boże Narodzenie okiem dziecka

Przygotowania do świąt Bożego Narodzenia to chyba najprzyjemniejszy czas w roku – chociaż wakacje też są przyjemne.

Ze świętami kojarzą mi się same fajne rzeczy – na początek prezenty mikołajkowe. I w domu, i w szkole, i w kościele. Kto by tego nie lubił? I te odwieczne straszenie rodziców, że tym razem to już na pewno będzie różga!

Poranne wstawanie na roraty jest już trochę trudniejsze – ciemno za oknem i nie za bardzo chce się wychodzić spod kołdry. **Gdy jednak łapiąc lampion w jedną rękę, a plecak w drugą wychodzę z domu to czuję radość, że się jednak udało**. A na koniec kakao i pączek. Rodzice odprowadzają nas potem do szkoły, chociaż zazwyczaj chodzimy sami – nie ma już tego rozgardiaszu, jaki zawsze mamy rano przed szkołą.

Pieczenie i ozdabianie pierników – pyszności! Wygląda to tak, że wcześniej pieczemy pierniki. Mama robi ciasto, ja z bratem wycinamy a tato piecze. Jest tego zawsze strasznie dużo! Ozdabianie jest najfajniejsze – rozkładamy stół, wyciągamy wszystkie lukry i posypki. Często przyjeżdża do nas wtedy nasze cioteczne rodzeństwo. Ozdobione pierniki, pakujemy do torebeczek, zawijamy wstążeczką i rozdajemy w czasie świąt dla całej rodziny.

Nie zawsze starcza nam czasu na zrobienie świątecznych kartek z życzeniami, ale odkąd umiem pisać to do mnie należy wypisywanie kartek. Wolę jednak składać życzenia na żywo, bo pisanie kartek jest nudne.

W ubieraniu choinki biorą z nami udział nasze dwa koty, które próbują ściągać bombki i wszystko co są w stanie dosięgnąć. Z tym, czego nie dają rady dosięgnąć też sobie radę dają, co szczególnie słychać w nocy, a widać rano.

Wigilię spędzamy raz u jednych dziadków, raz u drugich. Zjeżdża się cała rodzina, jest głośno i wesoło. I zawsze jest walka o słodkie kluski z makiem, które robi babcia w wielgachnym garnku. Zastanawiam się tylko, kiedy dorośli w końcu przestaną przebierać się za Mikołaja – ale chyba sami się przy tym dobrze bawią.

Wspólne śpiewanie kolęd jest niezapomnianym przeżyciem – wujek fałszuje okropnie i myli słowa, a babcia śpiewa swoją wersję. Strasznie to wszystko lubię.

A gdzie w tym wszystkim jest Bóg? Chyba w tym, że tak wiele rzeczy udaje nam się robić razem. Szkoda, że święta są tylko raz do roku.

Wiktoria (10 lat)

